

Atlantyzm czy euroazjatyzm

Po ubiegłotygodniowym szczycie w Brukseli warto dokładnie zwrócić uwagę na te wątki spotkania, które dotyczą nowej koncepcji współpracy obronnej pod nazwą PESCO, zaproponowanej przez Komisję Europejską. Jej wstępne założenia omówili wcześniej w Luksemburgu unijni szefowie spraw zagranicznych. Z wypowiedzi ministra Witolda Waszczykowskiego dowiedzieliśmy się, że nowa koncepcja współpracy w dziedzinie obrony i bezpieczeństwa w ramach Unii Europejskiej jest cenna, o ile nie rywalizuje i nie dubluje wysiłków NATO. PESCO przewiduje ustanowienie Europejskiego Funduszu Obronnego, który będzie finansował badania i innowacje w dziedzinie technologii wojskowych, a także wspólne zakupy sprzętu wojskowego. Przewidziano też finansowanie inwestycji z programu PESCO. W przyszłym i kolejnym roku na poziomie 500 milionów euro, po 2020 roku w wysokości 1 mld euro rocznie, a docelowo nawet do 5 mld euro.

UE nie miała dotąd żadnej koncepcji wspólnej polityki obronnej. Kraje członkowskie nie potrafiły lub nie chciały wywiązać się z zobowiązań natowskich w kwestii przeznaczania 2 procent PKB na obronność, nie mówiąc o fiasku zabezpieczenia zewnętrznych granic UE przed niekontrolowaną falą „nachodźców” szturmujących Europę. Cóż takiego stało się nagle, że komisarze unijni przypomnieli sobie o obronności i budowaniu wspólnej siły militarnej. Symptomatyczne zastrzeżenie ministra Waszczykowskiego naprowadza nas na trop, jedynie logiczny, że

chodzi o nową politykę wspólnotową UE po wyjściu Wielkiej Brytanii ze struktur (większa integracja), równocześnie o strategiczną zmianę amerykańskiej polityki zagranicznej kierowanej przez Donalda Trumpa. Wydaje się, że oba te fakty jakby przyspieszyły te geopolityczne tendencje, dobrze znane od lat także w Europie Zachodniej, które z polskiego punktu widzenia mogą się wydawać niepokojące. Chodzi o starcie cywilizacji atlantydzkiej i euroazjatyckiej opisane przez Aleksandra Dugina, jednego z doradców Władimira Putina. Jego zdaniem Europa Zachodnia ma dziś jedyny możliwy wybór. Albo zdecyduje się na euroazjatyzm, albo na atlantyzm. Albo pójdzie z Rosją, dominującą w Europie i Azji jako Euroazja, albo pójdzie z Ameryką. Ostatecznie w tym wielkim starciu, jakie nas czeka, cała Europa Środkowa, w tym oczywiście Polska i Ukraina, zostanie wchłonięta przez Euroazję. Biorąc pod uwagę rosyjskie koncepcje, niepozbawione zrozumienia i wsparcia na Zachodzie, szczególnie w Niemczech, każda nowa inicjatywa Unii Europejskiej dotycząca obronności i bezpieczeństwa militarnego, która mogłaby konkurować z NATO, jest dla Polski niezwykle ryzykowna.

Niemiecko-rosyjska współpraca gospodarcza to nie tylko druga już bałtycka rura z gazem, ale opisywana cztery lata temu konkretna współpraca wojskowa. Niestety niewiele dziś wiemy o tym, co dzieje się na poligonie wojskowym koło Niżnego Nowogrodu, gdzie Niemcy mieli budować ośrodek szkolenia bojowego wojsk rosyjskich. Nie słyhać, by zaniechano tego

projektu. Wiadomo zaś, że polityka Donalda Trumpa jest zaprzeczeniem polityki Baracka Obamy, którego reset w stosunku do Rosji był powtórzeniem koniunkturalizmu prezydenta Franklina Delano Roosevelta. Wówczas sprzedano nas i całą Europę Środkową Stalinowi i to już w 1943 roku w Teheranie. Obama zaś, po wycofaniu się z tarczy antyrakietowej w Polsce, pozostawił politykę europejską Niemcom, a ci, jak uczy historia, zawsze dogadują się z Rosją. Tym należy tłumaczyć nieprzychylnie stanowisko kanclerz Niemiec Angeli Merkel, wyrażone już w 2014 roku, w sprawie baz NATO w Polsce, oraz wcześniejsze zapewnienia Putina podczas jego wystąpienia na Westerplatte 1 września 2009 roku, że najlepszy czas dla Niemiec i Rosji był wtedy, kiedy oba kraje zgodnie ze sobą współpracowały w urzędzeniu wspólnej Europy. Wówczas Niemcy mogły też liczyć na zrozumienie „frakcji pruskiej” w Polsce, reprezentowanej przez Donalda Tuska i ministra Radka Sikorskiego, a Rosjanie, już po katastrofie smoleńskiej, na zrozumienie „frakcji ruskiej” z sowiecką agenturą skupioną wokół ośrodka prezydenckiego w czasach Bronisława Komorowskiego. Atakowany dziś przez niemieckie media w Niemczech i w Polsce nowy polski rząd podąża, chcąc nie chcąc, polityczną drogą II RP, którą cechowała równowaga w stosunku do Niemiec i Rosji, szczególnie w kwestiach bezpieczeństwa zewnętrznego. W tym kontekście szczególnie ważna będzie dla Polski wizyta prezydenta USA Donalda Trumpa w Warszawie, najważniejszego czynnika atlantyzmu w Europie.

Wojciech Reszczyński
070 wSieci 26.06.2017